

King Tomb, Święty spokój (feat. ADM, prod. \$wir

Całe moje życie było jak jebany balet
Teraz biały kruk, kiedyś czarny łabędź
Żeby zgubić kamień z serca musisz stracić banię
Bo to leży Ci na sercu - zły od wielu lat fundament
Ja nie byłem wzorem, byłem rozwiązaniem
W związku w którym to mój tata bił wciąż moją mamę
Ciagle tylko używkami się co moment omamiałem
Więc to dziwne, że zabiłem w sobie TomB ciałem
Widziałem tu więcej, niż teleskop Hubble'a
Jestem starszy, niż jestem, jestem skałą i bezkres
Rodzą mi się i odchodzą, zmiany są we mnie
Swoje własne na mapie mam miejsce
Zauważą, kiedy będą patrzeć gdzie cel jest
(Gdzie, gdzie?)
Patrzę na to swoją skałą i tęsknię
Ale tak się tworzy własną legendę, co jest?

Tyle przeszedłem, że dziś jestem gotów
Nie odróżniam już łez od potu
Chociaż cisza wpędza mnie do grobu
Ja chce mieć tylko święty spokój
Święty spokój, wszyscy wokół zabrać go chcą
Choć mało mam go, wiesz dlaczego?
Czas - to jest sos!
Im wyżej jesteś, to tym bardziej go chcą
Spadam na dno, to podnoszę by czasem go wziąć

Chce mieć spoko święty spokój, kiedy wstaję rano
A wyganiem na kacu jakąś szmatę najebaną
W głowie stres, bo muszę ogarnąć siano
Miałem to zrobić wczoraj, lecz pić mi się za bardzo chciało
Telefony dzwonią, w głowie hardcore jest
Nie każ mi Mati rozmawiać z jęczącą Martą, nie
Nie chcę mieć nic na głowie, a się wkurwiam pomału
Gdy coś spada mi na głowę, tak jak sufit z tytanu
Krzyk mego sumienia to jest głuchy film
Bym ułożył życie gdyby nie brak było puzzli w nim
Chcę ustawić życie, wyjść na swoje
A myślę: "Czemu krzesło stoi akurat pod żyrandolem?"
Feng shui od Lucyfera, diabła, demona
Były chwile gdy się bałem stać na balkonach
Kolejny dzień, gdy stres za gardło łapie mnie
"Chodź Mateusz, skacz, jakby coś to złapię Cię!"

Tyle przeszedłem, że dziś jestem gotów
Nie odróżniam już łez od potu
Chociaż cisza wpędza mnie do grobu
Ja chce mieć tylko święty spokój
Święty spokój, wszyscy wokół zabrać go chcą
Choć mało mam go, wiesz dlaczego?
Czas - to jest sos!
Im wyżej jesteś, to tym bardziej go chcą
Spadam na dno, to podnoszę by czasem go wziąć
Święty spokój

Miałem dziury w bani, miałem rzucić dragi
Stres mnie zżerał i do smaku to oprószył w curry
Znowu coś burzy plany
Mówiąc coś, mam na myśli huragany, to są burzy plany
Dupy były do mnie w opcji coś jak: "Nie, nie stary"
A tobie się kur* jebie w bani
(Co?)
Dziś z tej perspektywy to mi mówi: "Spoko!"
Tamte czasy są dalekie, muszę zmrużyć oko

W głowie gra mi piękny soundtrack, znów jest dziwie
"Mateusz, anielski orszak twoją duszę przyjmie"
Mając trzy lata prawie umarłem, to szczere jest
Bez alfabetu układałem się w literę C
Zakochany zrobiłbym wszystko dla niej
Co Ty, myślałeś, że jak zdradzisz to się nic nie stanie?
Wszystko to ryje banie i jeszcze mnie niszczy
Mówię: "Nie chcę być z tobą"
Myśląc: "Nie chcę Cię skrzywdzić"

Tyle przeszedłem, że dziś jestem gotów
Nie odróżniam już łez od potu
Chociaż cisza wpędza mnie do grobu
Ja chce mieć tylko święty spokój
Święty spokój, wszyscy wokół zabrać go chcą
Choć mało mam go, wiesz dlaczego?
Czas - to jest sos!
Im wyżej jesteś, to tym bardziej go chcą
Spadam na dno, to podnoszę by czasem go wziąć
Święty spokój